

„W CIERPIENIU CIAŁA JESTEM JAK MAŁE DZIECKO...”

CIERPIENIA ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Obrazy w Epinalu koncentrują się z obsesją na wspomnieniach. Być może dzieje się tak dlatego, że z jednej strony śmierć *Damy Kameliowej* stała się inspiracją dla powieści, sztuki teatralnej, opery i filmu, a z drugiej strony — okrutna śmierć „rózanej świętej” (czyli św. Teresy od Dzieciątka Jezusa) jawi się wciąż jeszcze dla niektórych jako pobożny obraz odarty z barw? ¹

W ostatnich dziesięcioleciach XIX w. gruźlica zabiła we Francji 150 tysięcy osób. Najwięcej zgonów było w przedziale wiekowym między 21 a 35 rokiem życia. W Lisieux (16 tysięcy mieszkańców) grzebano jednego gruźlika na tydzień, przy czym w co drugim przypadku był nim człowiek młody ². Calvados było jedną z dzielnic najbardziej dotkniętych tą chorobą: śmiertelność z powodu gruźlicy przekraczała 500 osób na każdych 100 tysięcy mieszkańców. Tak więc ze względu na epokę, wiek i miejsce, siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza, karmelitanka z klasztoru w Lisieux, znajdowała się w kategorii osób najbardziej zagrożonych ową chorobą, która we Francji budziła grozę aż do 1945 r.,

* Bp Guy Gaucher, ur. w 1930 r., jest biskupem pomocniczym Bayeux i Lisieux oraz odpowiedzialnym za rozpowszechnianie czci do św. Teresy z Lisieux we Francji i w całym świecie. Do jego publikacji należą książki: *La passion de Thérèse de Lisieux*, Paris 1993² i *Thérèse et Jean. L'influence de Jean de la Croix dans la vie de Thérèse*, Paris 1996.

¹ Byłoby rzeczą interesującą porównać życie dwóch postaci: młodej normandki, Marii Duplessis, która weszła na dwory paryskie jako kurtyzana i zmarła na gruźlicę w wieku 23 lat, oraz innej normandki, Teresy Martin, która była karmelitanką w Lisieux i została dotknięta tą samą chorobą w wieku 24 lat. Na podstawie życia pierwszej z nich Aleksander Dumas napisał powieść zatytułowaną *Dama Kameliowa* oraz sztukę teatralną (1852 r.), G. Verdi — operę *La traviata* (1853 r.), nie mówiąc już o licznych filmach, kręconych od 1906 r. „Gruźlica albo «choroba płuc» staje się częścią kończącego się romantyzmu i wchodzi we wszystkie powieści w odcinkach aż do czasu wynalezienia skutecznego lekarstwa na tę plagę” (J. Siclier, *Le Monde*, 12 marca 1981).

² G. Héraud, *La phtisie en 1896*, w: *Pays d'Auge*, wrzesień 1992, s. 17. Por. D. Barnes, *The Making of a Social Disease, Tuberculosis in nineteenth Century France*, California 1995, gdzie jeden z rozdziałów został poświęcony św. Teresie z Lisieux.

kiedy to lekarstwa zaczęły wreszcie przynosić skutek. Zanim została pogrzebana na miejskim cmentarzu, w poniedziałek 4 października 1897 r., całkowicie nieznana siostra Teresa chorowała wiele miesięcy. Trzy ostatnie z nich, počawszy od 8 lipca, spędziła w infirmerii Karmelu. W roku 1894, kiedy miała dwadzieścia jeden lat, zaczęła odczuwać pierwsze symptomy choroby: nieustanny ból gardła (miała bardzo delikatne gardło i nieraz wiele cierpiała z jego powodu), chrypka, ciągły kaszel. Bardzo wilgotny klimat normandzkiego Karmelu i surowe posty z pewnością nie sprzyjały wyzdrowieniu. Aplikowano jej kilka różnych lekarstw: azotan srebra, nacieranie, syropy, itp.

W nocy z 2 na 3 kwietnia 1896 r., oraz następnej nocy (w Wielki Czwartek i Piątek), miała dwa krwotoki z ust. Sprowadzony lekarz odkrył wielki gruczoł na gardle, ale nie uznał tego za coś poważnego, wysuwając hipotezę, że jakieś małe naczynie krwionośne pękło w gardle. Latem 1896 r. opanował ją niewielki kaszel, suchy i uporczywy. Lekarz zwolnił ją na kilka tygodni od powstrzymania się od pokarmów mięsnych. Poprawa zdrowia jednak nie trwała długo. W listopadzie kaszel powrócił ze zdwojoną siłą, „a potem — jak powie sama Teresa — było coraz gorzej i gorzej” (ŻZ, 27. 5, 10)³.

Stopniowe wyniszczenie

Sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna počawszy od Wielkiego Postu 1897 r. Moglibyśmy śledzić szczegółowo ewolucję choroby na podstawie opisów zawartych w *Żółtym zeszycie*, konsultując je z dziennikiem lekarza od 4 kwietnia do 30 września oraz z 75 listami świadków, którzy otaczali chorą w ostatnich miesiącach jej życia⁴. Lekarstwa używane w tamtym czasie były zupełnie nieskuteczne i z trudnością możemy zdać sobie sprawę z postępującego systematycznego wyniszczenia organizmu 24-letniej chorej. Wyliczymy tu jedynie różne formy cierpień cielesnych, które nie były obce cierpieniom fizycznym, moralnym i duchowym, znoszonym przez siostrę zakonną.

³ *Żółty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa* (cytowany w skrócie: ŻZ). Tłumaczenie polskie: E. Szwarzenberg Czerny i J. Dobraczyński, Warszawa 1975. Zgodnie z systemem stosowanym przez samego autora artykułu, w cytatach nie podajemy strony z wydania polskiego, lecz dzień, miesiąc wypowiedzi oraz kolejny jej fragment w ciągu tego dnia (przyp. tłum.).

⁴ Streściłem ten okres w książce *La passion de Thérèse de Lisieux*, Paris 1993².

Długi okres krwotoków z ust, mających miejsce zarówno w dzień, jak też w nocy, trwał od 6 lipca do 5 sierpnia 1897 r. Rzeczą bezwocną jest dociekać, jak wielką trwogą napelniały owe momenty zarówno samą chorą, jak też tych, którzy ją otaczali. Wystarczy jedna wypowiedź wydobyta z listu jej kuzynki (i nowicjuszki), siostry Marii od Eucharystii, córki jej wuja Guérina, aptekarza: „Teresa pluje krwią dniem i nocą, czasami dwa lub trzy razy na dzień, dzisiejszego ranka zaś bez przerwy. Z tego powodu jest bardzo umęczona i ma trudności z oddychaniem. Niekiedy zupełnie się dusi, wdycha nieustannie eter, choć to nic jej nie pomaga”⁵. Chorą trawią też gwałtowne ataki gorączki, plecy palą ją jak ogień i raz po raz spływa z niej zimny pot. Zaatakowane są także drogi pokarmowe, przez co Teresa ma trudności z przyjmowaniem pożywienia. Często nawet wymiotuje. Płuca coraz bardziej zanikają (umrze oddychając połówką płuca), a bóle ogarniają całe ciało: plecy, boki, najpierw prawy, a potem lewy. Skutkiem tego ciało Teresy przerażająco chudnie, za wyjątkiem — rzecz ciekawa — jej twarzy. W ostatnich tygodniach jelita są częściowo objęte gangreną, co staje się przyczyną wielu niewyobrażalnych, upokarzających przykrości.

Siostra Teresa zna wszystkie fazy swej choroby: straszliwa niemoc przygnębienie, niemożność myślenia i modlitwy. Nie ma już nawet sił uczynić znaku krzyża i odmawiać „Anioł Pański”. Każdy najmniejszy hałas staje się dla niej istną torturą. Lekarstwa, zamiast jej pomóc, jeszcze powiększają jej cierpienia. Odczuwa wstręt do mleka, które jej dają do picia. Każą jej połykać obrzydliwy „syrop ze ślimaka”, lekarstwo pielęgniarki siostry Saint Stanislas⁶. Teresa piła go, mówiąc przy tym: „abym tylko nie widziała różków” (ŻZ, 6. 6, 6). Nacierają ją mocno, stosują lewatywę. Lekarz ze swej strony rozumie ją i mówi do karmelitanek: „Nie pozostawiajcie ją w tym stanie. To, co ona znosi, jest straszne”. Do cierpień fizycznych dochodzą jeszcze cierpienia psychiczne. Trwoga: czy długo jeszcze pozostanie chora, będąc ciężarem tak bardzo biednej wspólnoty? Nieuzasadnione obawy, „przeraźliwe koszmary”; paniczny strach przed śmiercią z uduszenia; lęk przed utratą „swych ideałów”; niekiedy zaś wątpliwości dotyczące śmierci.

Bezmiar cierpień dopełniają pokusy przeciwko wierze i nadziei, które ją dręczą od kwietnia 1896 r., i które na nią spadły

⁵ List z 30 lipca 1897 r. (nr 41).

⁶ W tamtym czasie używano przy leczeniu chorób płucnych kleiku ze ślimaków w postaci rosołu lub syropu.

„w czasie dni wielkanocnych, dni tak radosnych”. Teresa z wielką dyskrecją mówi o tej strasznej nocy. 9 czerwca zwierzyła się z niej swej przełożonej, Marii Gonzadze, pisząc trzy wzruszające strony w swym ostatnim rękopisie (Rk C, 4v^o—7v^o)⁷.

Siedząc za stołem grzeszników, wydaje się jej — jak sama pisze — „że ciemności, zapożyczając głosu grzeszników, mówią do mnie drwiąco: «Marzysz o światłości, o ojczyźnie nasyconej upojnymi zapachami, marzysz o wiecznym posiadaniu Stworzyciela wszystkich tych cudowności, myślisz, że opuścisz mgły, w których żyjesz? No to pójdź, pójdź, raduj się ze śmierci, która da ci nie to, czego w nadziei oczekujesz, lecz noc jeszcze ciemniejszą, noc nicości»” (Rk C, 6 v^o). Dla niej, która do Wielkanocy 1896 r. cieszyła się „wiarą tak żywą i tak jasną”, teraz wszystko znikło. Wiara stała się dla niej nie tylko zasłoną, lecz murem, „który wznosi się aż do niebios i zakrywa gwieździsty nieboskłon” (Rk C, 7v^o).

Niektóre krótkie aluzje w wierszach pisanych w tym okresie i w rozmowach z siostrami wskazują na to, że pokusy wciąż trwają i znikną dopiero wraz ze śmiercią.

Do tej straszliwej nocy wewnętrznej dochodzi jeszcze brak pomocy duchowej: trudności na modlitwie, niezrozumienie ze strony kapelana i współsióstr, ociąganie się z udzieleniem „ostatniego” namaszczenia (otrzyma je wreszcie 30 lipca), a zwłaszcza (od 19 lipca) pozbawienie jej Komunii św., gdyż ceremonia towarzysząca udzieleniu chorym Komunii św. była wówczas tak męcząca, że Teresa nie mogła już jej wytrzymać, a nerwy ją zawodziły. W obliczu tak wielkich cierpień nie powinniśmy się dziwić, jeśli dwa razy chora wspomniała o samobójstwie: „Ach! Gdybym nie wierzyła, nie byłabym w stanie znieść tylu cierpień. Jestem zdumiona, że wśród ateistów nie ma większej liczby tych, którzy odbierają sobie życie”⁸. Agonia w ciągu dwóch ostatnich dni będzie dramatyczna i pozostawi w siostrach Martin (nawet po kanonizacji ich młodej siostry w 1925 r.) bardzo bolesne wspomnienie. Pamiętnego 30 września matka Agnieszka od Jezusa, widząc bezmierną trwogę Teresy, zostawiła na chwilę pielęgniarkę, udała się na drugie piętro

⁷ Rękopis C, pisany od czerwca do lipca 1897 r. i kierowany do matki Marii Gonzagi (cytowany w skrócie: Rk C). Przekład polski: Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza. Doktor Kościoła, *Rękopisy autobiograficzne* (tłum. A. Bartosz), Kraków 1997, s. 217-286. Zgodnie ze sposobem cytowania, stosowanym przez autora artykułu, w cytatach nie podajemy strony z wydania polskiego, lecz stronę w samym manuskrypcie Teresy, przy czym zaś v^o — verso, czyli stronę na odwrocie (przyj. tłum.).

⁸ Świadeństwo siostry Marii od Trójcy Świętej, *Procès Ordinaire* s. 472.

i rzuciła się u stóp małej figurki Najświętszego Serca Jezusa, błagając, by jej siostra nie popadła w rozpacz. Siostra Maria od Najświętszego Serca (najstarsza siostra Teresy) wyszła wstrząśnięta z infirmerii, nie mogąc już dłużej znieść tego dramatu.

Okolo godz. 19.00, otoczona przez swą wspólnotę, siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza umierała, ściskając krucyfiks i szepcząc niejako jednym tchem: „Mój Boże... kocham Cię!”

Chora jak inne

Jesteśmy dalecy od budujących opisów „śmierci świętej”, która zdumiewa obecne przy niej osoby tkliwymi słowami i umiera w „miłosnym uniesieniu”, trzymając różę w ręce. Precyzja świadectw oraz dokumenty lekarskie nie pozwalają nam stworzyć takiego pobożnego obrazu. Rzeczywistość bowiem była zupełnie odmienna. Ból zazwyczaj zdiera z człowieka wszystkie maski. Teresa ich nie miała: wobec ludzi była taka sama, jak wobec Boga: prosta, uboga, mała, bezsilna, cierpiąca, lecz zachowująca niezłomny spokój w głębi swego serca. „Wewnętrznie pozostaję zawsze w głębokim spokoju” — zwierzała się swej siostrze, Agnieszce od Jezusa (ŻZ, 14. 7, 9). „Och, tak, co za ciemności! Ale wśród tych ciemności jestem w pokoju” (ŻZ, 28. 8, 3). „Mimo ciemności moja dusza znajduje się w zdumiewającym spokoju” (ŻZ, 24. 9, 10).

Kiedy siostra Teresa wchodzi w ostatnią fazę życia, zdążając nieuchronnie do śmierci, przez długi czas doświadcza cierpień moralnych i duchowych. Mówi o tym na początku swego ostatniego rękopisu, w pierwszych dniach czerwca 1897 r.: „Dużo wycierpiałam, odkąd jestem na ziemi” (Rk C, 4v^o). Śmierć matki na raka piersi w wieku 46 lat, kiedy Teresa miała cztery i pół roku; ciężka choroba w wieku dziesięciu lat; długie kryzysy powodowane skrupułami; trzyletni pobyt ojca w prywatnej lecznicy Dobrego Pasterza w Caen, kiedy ona wstępowała do Karmelu w piętnastym roku życia; różne cierpienia w klasztorze: trudności związane z życiem wspólnotowym, samotność, zimno, wewnętrzne pokusy, itd.

Kiedy jednak została złożona chorobą, odkryła w sobie jeszcze cierpienie fizyczne: „Och, cierpieć na duszy, tak, mogę wiele... Ale jeśli chodzi o cierpienie ciała, jestem jak małe dziecko. Przystaję myśleć, cierpię z minuty na minutę” (ŻZ, 26. 8, 3). Te cierpienia ciała są dla niej czymś zupełnie nowym. Wobec nich czuje się niejako zaskoczona i bezbronna: „Nie przypuszczałam, że będę tak cierpiała” (ŻZ, 11 8., 3). „Nikt nie wie, co to znaczy tak cier-

pieć" (ŻZ, 22. 8, 3). „Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć" (ŻZ, 30. 9, 17). Mówi o sobie, że jest „wyczerpana", „znużona", „umęczona jak podróżnik, który pada". Niekiedy zali się, płacze i woła: „Nie przestaję jęczeć, wzdychać, ciągle krzyczę..." (ŻZ, 20. 9, 1). W obliczu śmierci stawia sobie pytanie: „Mówią mi, że będę się bała śmierci. To możliwe. Żadna z naszych siostr nie jest bardziej niż ja nieufna wobec swoich uczuć. Nigdy nie poległam na moich własnych myślach; wiem, jak jestem słaba" (ŻZ, 20. 5, 1). „Dlaczego miałabym być bardziej niż inne uchroniona od lęku przed śmiercią?" (ŻZ, 9. 7, 6). „Zapytuję siebie, czy będę umiała umrzeć" (ŻZ, 6. 6, 3). „Nigdy nie będę umiała umrzeć" (ŻZ, 28. 8, 3).

W ciemnej nocy z Jezusem

Po tym opisie choroby Teresy należy teraz zapytać, w jaki sposób przeżywała ona tę próbę i jak znalazła jej sens?

Musimy przyznać, że do tej chwili siostra Teresa wydaje się nam bardzo bliska (znam kilku chorych, którzy umarli, mając przy sobie jej *Żółty zeszyt* i twierdząc: „Teresa jest taka sama, jak my"). A jednak przeżywała ona swą chorobę w perspektywie, która nas wprowadza w odmienną wizję rzeczywistości.

Taka postawa wypływa z całej poprzedzającej ją ewolucji życia siostry Teresy. Przy końcu 1894 r. dokonała ona wielkiego odkrycia. Po latach poszukiwań, głębokiej samotności wewnętrznej, opromienia ją jasne światło, a w nim odkrywa ona drogę dziecięctwa. Jej dawne dążenia ku Bogu, Miłości Miłosiernej, nabrały charakteru niewzruszonej pewności: „Mnie On obdarzył nieskończonym Miłosierdziem i poprzez nie właśnie widzę i wielbię Boskie przymioty!... Wówczas wszystkie wydają mi się promieniejące miłością" (Rk A, 83v^o)⁹. Objawienie to poszerza później swe horyzonty, przybierając postać drogi „ufności i miłości" (Rk C, koniec). Wskutek tego ustąpił wszelki lęk przed Bogiem, znikły skrupuły oraz został pokonany wszelki grzech.

Ogarnięta tym kojącym oświeceniem, 9 czerwca 1895 r., w czasie Mszy św. o Trójcy Świętej, Teresa spontanicznie ofiaruje siebie Miłości Miłosiernej, zrywając z tradycją (rzadkich) wielkich dusz, które oddawały siebie jako żertwę Sprawiedliwości Bożej, aby ściągnąć na siebie kary przewidziane dla winnych (por. Rk A, 84r^o).

⁹ *Rękopis A* (cytowany w skrócie *Rk A*), został napisany w 1895 r. i dedykowany matce Agnieszce od Jezusa. Przekład polski: A. Bartosz, *Rękopisy autobiograficzne*, dz. cyt., s. 33-185 (przyp. tłum.).

Od tej chwili, zawsze uboga, mała, niezdolna sama siebie zbawić, zrozumiała, że tylko postawa całkowitego zaufania Ojcu, postawa małego dziecka, która znamionowała też samego Jezusa, Syna Bożego, pozwoli jej znaleźć się w ramionach Boga, zgodnie ze słowami proroka Izajasza, które ją bardzo uderzyły: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę... Ich niemowlęta będą noszone na rękach i na kolanach będą pieszczone” (Iz 66, 13. 12).

Ani pokusa, ani też choroba nie była w stanie „zmienić jej drogi” (Rk C, 31 r^o) odważnego oddania siebie i śmiałego zawiezenia. Nigdy nie można było zobaczyć, by Teresa się buntowała. Przeżywała swą chorobę z pełną na nią zgodą, dzień po dniu, bez stoickiego heroizmu, czyniąc się bardzo małą: „Cierpię tylko z chwili na chwilę. Zniechęcamy się i wpadamy w rozpacz dlatego, że myślimy o przeszłości lub o przyszłości” (ŻZ, 19. 8, 10). Po zaniepokojeniu spowodowanym niekończącym się przedłużaniem jej choroby, ostatecznie zdała się całkowicie na wolę Bożą: „Kocham wszystko, co mi dobry Bóg daje” (ŻZ, 14. 8). „Kocham Go tak, że jestem zadowolona ze wszystkiego, co czyni” (ŻZ, 6. 7, 3).

9 czerwca interpretuje swą pokusę przeciwko wierze, pisząc do matki Marii Gonzagi takie zdumiewające zdanie: „Uważam ją za wielką łaskę otrzymaną w okresie twoich błogosławionych rządów” (Rk C, 4v^o). Po niedokładnym opisie swych ciemności stwierdza: „Lecz nie będę już o tym dłużej pisać, boję się popełnić bluźnierstwo... Boję się nawet, że za dużo już o tym powiedziałam...” (Rk C, 7r^o), a swe wyznanie kończy słowami równie zdumiewającymi: „Tak więc, pomimo próby, która odbiera mi wszelkie wesele, mogę jednak zawołać: «Panie, napełniasz mnie radością poprzez wszystko, co czynisz» (Ps 91). Bo czyż istnieje radość większa od tej, kiedy się cierpi z miłości do Ciebie?” (tamże). Jak nie dostrzec tu trudną kwestię cierpienia oraz sposobu jego przeżywania przez Teresę?

Dzisiaj jej postawa niejednokrotnie stanowi dla wielu kłode nie do przejścia, tak że budzą się nawet podejrzenia o masochizm. To prawda, że niektórych pism i wypowiedzi Teresy, idących po linii cierpiętlivego języka z owego okresu, nie można czytać bez właściwego komentarza. Przykładem tego są choćby takie dwa teksty: „O tak, cierpienie wyciągnęło do mnie ramiona, a ja rzuciłam się w nie z miłością” (Rk A, 69v^o). „Cierpienie stało się moim niebem na ziemi” (Lt 225).

„Ostatnie rozmowy” zawierają podobne zdania, lecz jedno z nich jest poprzedzone pytaniem: „Bardzo cierpię — ale czy dobrze cierpię? To najważniejsze!” (ŻZ, 18. 8, 1). Co może znaczyć to stwierdzenie: „dobrze cierpieć”? Według Teresy, odpowiedź jest

tylko jedna: oznacza to cierpieć jak Jezus, z Jezusem i z miłości do Jezusa.

W rzeczy samej tym, co przyciąga u siostry Teresy od Dzieciątka Jezus, nie jest cierpienie, lecz jej miłość do Jezusa. Celem całego jej życia jest „kochać i pobudzać innych do miłowania”¹⁰, nie tylko Go naśladować (znała ona na pamięć całe fragmenty Ewangelii oraz *Naśladowania Chrystusa*), lecz stać się do Niego podobna. W małym skórzanym woreczku Teresa nosiła na sercu relikwie i mały obrazek ze słowami: „Spraw, bym się upodobniła do Ciebie, Jezu”. Jej chrzest, konsekracja zakonna, ofiarowanie się miłości, oddanie siebie Świętemu Obliczu (6 sierpnia 1896 r.) — wszystko to kieruje ją z całą mocą ku naśladowaniu swego umiłowanego Jezusa, tej „Jedynej Miłości”. Jednakże naśladowanie Jezusa prowadzi nieuchronnie na krzyż. 2 czerwca 1897 r. pisze do swej kuzynki, siostry Marii od Eucharystii, która tego dnia przyjmowała welon: „Oblubieniec nie zaprowadzi Jej na radosne uroczystości ale na górę Kalwarię” (Lt 212). W swym długim wierszu programowym, napisanym spontanicznie w lutym 1895 r., wyznawała:

„By żyć miłością, nie w Taboru chwale
Stawiać nam trzeba przybytki na ziemi,
Lecz za Jezusem mężnie i wytrwale
Wciąż postępować śladami krwawymi.
W niebie spoczynek czeka na mnie błogi —
Tu, krzyż jedyną moją szczęśliwością,
Patrząc na niego, jako na skarb drogi,
Żyję miłością!”¹¹

27 maja, w dniu Wniebowstąpienia, rozważała następujący tekst: „Krzyż jest łóżem moich oblubienic, na nim dam cię przeżywać rozkosze mojej miłości” (ŻZ, 26. 8, 3). Tak przygotowana, pragnąc uczestniczyć w wewnętrznym życiu swego Oblubieńca¹², Te-

¹⁰ Jest to pierwsze zdanie z jej „Aktu oddania się na ofiarę całopalną miłosiernej Miłości Boga”. Tekst polski w: Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, t. II, Kraków 1971, s. 201. Por. też ŻZ, 17. 07, 1; List 96, 128, 220. Odtąd poszczególne jej listy będą cytowane skrótem Lt; ich numerację oraz przekład polski podaję za wydaniem w tłumaczeniu I. Kopeckiej, zawartym w: Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, t. I, Kraków 1971, s. 331-805 (przyp. tłum.).

¹¹ Wiersz *Żyć miłością!*, strofa 4 (tłum. P. Kowalczevska), w: Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, t. I, dz. cyt., s. 10.

¹² Teresa w pełni przyjmuje tradycyjną duchowość oblubieńczą z *Pieśni nad pieśniami*. Słowa „oblubieniec” i „oblubienica” znajdują się 228 razy w jej pismach.

resa przeżywa swą próbę i swą chorobę jako ściśle uczestnictwo w męce Jezusa i upodobnienie się do Niego. Zaczynamy więc rozumieć, dlaczego chora Teresa, która w infirmerii powierzyła siebie Świętemu Obliczu, nie wypuszcza nigdy z rąk swego krzyżnika, lecz go ściska i kontempluje, modli się do niego i sypie nań płatki róż. Umrze też ściskając go w dłoniach. Najmniejszy epizod z jej życia w chorobie odsyła ją do wydarzeń z męki Jezusa. Ma bóle w plecach? To każe jej myśleć o ciężarze krzyża. Jedna z sióstr śmieje się z niej, patrząc na nią przez uchylone drzwi. Teresa komentuje to słowami: „Tak, to prawda, to bardzo przykre, gdy patrzą na nas ze śmiechem, kiedy cierpimy. Ale myślę, że tak patrzono na Pana Jezusa cierpiącego na krzyżu. Było jeszcze gorzej, gdyż naprawdę drwiono z Niego” (ŻZ, 25. 8, 1). Natomiast widząc trzy siostry, które usnęły u jej wezgłowia, woła je imionami: „Piotr, Jakub i Jan!” (ŻZ, 31. 7, 7), także tym sposobem utożsamiając się z Jezusem cierpiącym w Getsemani.

Ponieważ w pewnym momencie siostry Martin zmieszały się na słowa, że upragniona przez Teresę „śmierć z miłości” wydaje się nie przychodzić¹³, ona wypowiada głęboką myśl: „Pan nasz umarł na krzyżu w udręczeniu, a przecież była to najpiękniejsza śmierć z miłości. Jedyna, jaką oglądano, gdyż nikt nie widział śmierci Najświętszej Panny. Umierać z miłości to nie znaczy umierać w porywie zachwytu. Powiem ci szczerze, wydaje mi się, że to jest właśnie to, czego doświadczam” (ŻZ, 4. 7, 2). „Nie martwcie się tym, siostrzyczki, jeśli będę cierpieć i jeśli — jak to powiedziałam — nie zobaczycie we mnie żadnego znaku szczęścia w chwili śmierci. Nasz Pan umarł jako Ofiara Miłości, a wicie, jakie było Jego konanie... To nic nie znaczy” (ŻZ, 4. 6, 1). Tak więc Teresa przeżywała swe ostatnie miesiące życia w świetle męki Jezusa. Z wielką odwagą, a zarazem z pewnym wyczuciem teologicznym, przejmuje na własność testament Chrystusa z Wielkiego Czwartku, Jego Modlitwę Arcykapłańską, wypowiedzianą na pożegnanie wspólnoty swych uczniów. Przepisuje ją w rodzaju żeńskim, przeskakując naturalnie zdania odnoszące się do Słowa Bożego¹⁴.

¹³ Teresa często pragnęła „umrzeć z miłości”, zgodnie ze ślubem tak bardzo bliskim św. Janowi od krzyża. Odnośnie do tego por. moją książkę *Thérèse et Jean L'influence de saint Jean de la Croix dans la vie e les écrits de sainte Thérèse de Lisieux*, Paris 1996, s. 143-173.

¹⁴ Rk C, 34 r^o-v^o, gdzie Teresa parafrazuje J 17, 4. 6—9. 11. 13. 15—16. 20—21. 23. Por. też Lt 229. Jest to tekst bardzo dopracowany, napisany w pierwszych dniach lipca 1897 r., na krótko przed udaniem się do infirmerii.

Cierpienie Jezusa i współcierpienie Teresy... Istniejąca między nimi więź staje się bardzo owocna.

Śmierć Jezusa prowadzi do otwarcia bram piekła i do zmarłych wstania. „Jeżeli ziarno pszenicy spadłszy w ziemię obumrze, przynosi plon obfity”. Teresa cytuje to zdanie z Ewangelii Janowej (J 12, 24) 11 sierpnia (ŻZ, 11. 8, 2). W rzeczy samej bowiem wszystko to, co przeżywa i cierpi z Jezusem, jest dla zbawienia świata. Cel życia jej Oblubieńca staje się jej celem. Od czterech lat i pół jej powołaniem było „trwać w duchu u stóp Krzyża, by przyjmować tę Boską rosę (tzn. krew spływającą z Boskich ran), ze świadomością, że trzeba później rozlać ją na dusze grzeszników” (Rk A, 45v^o). Wstąpiła do Karmelu, aby się modlić za grzeszników. Pragnęła stać się „apostołką w Karmelu” (Lt 220). „Karmelitanka, która by nie była apostołką, oddaliłaby się od celu swego powołania i przestałaby być Córką Seraficznej świętej Teresy (z Avila), która pragnęła tysiącrotnie oddać życie, byle zbawić choćby jedną duszę” (Lt 177). Dotykające ją próby wiary i nadziei są natychmiast wykorzystywane do celów apostołskich i ofiarowane za braci niewierzących. „By ci wszyscy, którzy nie dostrzegają jaśniejącej pochodni Wiary, mogli ją wreszcie dojrzeć... Jezus, jeśli trzeba, by stół, który zbrukali, został oczyszczony przez miłującą Cię duszę, to zgadzam się spożywać ten chleb próby samotnie, aż spodoba ci się wprowadzić mnie do Twojego promiennego królestwa. Jedyne, o co proszę, to by Ciebie nigdy nie obrazić!” (Rk C, 6r^o).

Swe cierpienia płynące z choroby s. Teresa ofiarowuje zawsze — wzorem samego Jezusa — „za zbawienie grzeszników”: „Czyż On sam nie odkupił świata cierpiąc i umierając? (...) On także cierpiał to męczeństwo, by zbawić dusze nasze” (Lt 184). Nie da się zrozumieć u Teresy tak bardzo częstego powracania do tematu cierpienia¹⁵, jeśli się go nie połączy z jej wielką miłością do Jezusa. W obecnym życiu nie ma miłości bez cierpienia: Teresa „cierpi z miłości” (Rk B, 4v^o)¹⁶. Jej broń apostołską stanowią „miłość i cierpienie” (Lt 176).

„Zobaczyłam, że moje małe cierpienia przynoszą owoce” (ŻZ, 23. 8, 6). Przed wstąpieniem do Karmelu, mając piętnaście lat, Teresa pisała do swej siostry Paulinki: „Cierpiąc można przecież zbawiać dusze” (Lt 23). Miała już wtedy za sobą doświadczenie

¹⁵ Słowa „cierpienie”, „cierpieć” lub „cierpiący” występują 368 razy w jej pismach.

¹⁶ *Rękopis B*, napisany we wrześniu 1896 r. dla siostry Marii od Najświętszego Serca. Przekład polski: A. Bartosz, *Rękopisy autobiograficzne*, dz. cyt., s. 189-209.

z mordercą Pranzinim, którego chciała „za wszelką cenę uchronić od piekła” (Rk A, 45v^o). Nie wahała się nazywać go swym „pierwszym synem”, czując, że jej duchowe macierzyństwo stanie się bardzo owocne.

Jak następnie zapomnieć słynny epizod z maja 1897 r., kiedy to wyczerpana spacerowała po ogrodzie: „Tak, chodzę dla misjonarza. Myślę, że tam bardzo daleko jeden z nich może być wyczerpany w swych podróżach apostołskich i aby zmniejszyć jego zmęczenie ofiaruję swoje dobremu Bogu”¹⁷.

Wszakże w ostatnim dniu życia jej doświadczenie było już nieporównywalnie szersze; stąd zwierza się w swym wzniosłym testamencie: „Nigdy nie przypuszczałam, że można tyle cierpieć. Nigdy! Nigdy! Nie mogę tego wytłumaczyć inaczej jak tylko moim gorącym pragnieniem zbawiania dusz” (ŻZ, 30. 9). Już zresztą w roku 1895 z pełną dojrzałością zauważała: „Widzę, że tylko cierpienie potrafi dawać duszom życie” (Rk A, 81 r^o).

„Nie umieram, wstępuję w życie”

Te stwierdzenia, które są konkretnym wyrazem tego, co teologia nazywa zbawczym wcieleniem, w naszych czasach spotykają się niekiedy z gwałtownym odrzuceniem. Przypominam sobie wywiad z matką Teresą, opublikowany w dzienniku *La Croix*¹⁸: „Jeśli chory przyjmuje z radością swą chorobę, może zbawić świat. Jest on darem Bożym”. Niektóre odpowiedzi czytelników były wręcz brutalne: odrzucano w nich bezwzględnie samo pojęcie zbawczego cierpienia. Wiemy jednak doskonale, czym konkretnie było życie matki Teresy towarzyszącej umierającym. U ich boku wyrażała wspólną wiarę Kościoła, która — ponad wszelkim cierpiętnictwem i masochizmem, zawsze możliwym — oświadcza, iż „Duch Święty wszystkim ofiaruje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy” (KDK 22). „Jezus powołuje swoich uczniów do «wzięcia swojego krzyża i naśladowania Go» (por. Mt 16, 24), ponieważ cierpiał za wszystkich i zostawił nam wzór, abyśmy «szli za Nim Jego śladami» (1 P 2, 21). Chce On włączyć do swojej ofiary odkupieńczej tych, którzy pierwsi z niej korzystają” (KKK 618). Już św. Paweł mówił o „głupstwie krzyża” (1 Kor 1, 18). Chociaż nasze zastrze-

¹⁷ Ostatnie rozmowy z siostrą Marią od Najświętszego Serca (maj 1897).

¹⁸ 25 maja 1988 r. Dziś już nie ulega wątpliwości, że walka z cierpieniem stanowi ważny imperatyw. Matka Teresa wiedziała o tym dobrze. Odnośnie do tego por. Deklarację biskupów francuskich z 1991 r.

zenia są zrozumiałe (cierpienie jest przede wszystkim zgorzeniem), musimy przyjąć do wiadomości wypowiedzi wszystkich świętych¹⁹. Wyrażenia określające tę posługę były niekiedy w przeszłości źle formułowane, bądź też zupełnie błędne, wszakże pozostaje fakt, że ich świadectwa są masowe. Z niezłomną nadzieją od 1992 r. papież Jan Paweł II kieruje w każdy dzień 11 lutego (w święto Najświętszej Maryi Panny z Lourdes) list do chorych, w którym napomina ich z miłością i szacunkiem, aby byli „prawdziwymi świadkami miłości Chrystusa, przez dar waszego cierpienia, który ma tak wielką moc zbawienia rodzaju ludzkiego”²⁰. Jeden z teologów moralistów w taki oto sposób wyraża tę tajemnicę: „Czy możemy powiedzieć, że cierpienie ma wartość zbawczą, ponieważ Chrystus zbawił nas przez krzyż? W gruncie rzeczy nie zbawiło nas cierpienie Chrystusa, lecz wiara, nadzieja i miłość, które On zachował w swych cierpieniach. A zatem to nie cierpienie jest zbawcze, lecz postawa Chrystusa, który pośród cierpień nadal wierzy, ma nadzieję i kocha. Jego Duch obdarza nas tą siłą”²¹.

Przyjmując stosowne proporcje, to samo możemy powiedzieć o chorej Teresie. Swego czasu Dreyer nakręcił niezapomniany film: *Cierpienie Joanny d'Arc*. W istocie rzeczy chodzi jednak o współcierpienie, zarówno Joanny, jak też Maryi z Nazaretu u stóp krzyża, figury i typu Kościoła, Teresy, i wielu innych świętych²². Karmelitanki z Lisieux opiekowały się młodą chorą współsiostrą, umierającą na gruźlicę, podobnie jak wielu innych młodych owego czasu. Chora, jak inne... Ta jednak pisała do swego duchowego brata, księdza Bellière: „Nie umieram jednak, wstępuję w życie, a wszystko, czego nie mogę Ci powiedzieć tutaj, dam Ci zrozumieć z wysokości Niebios” (Lt 216). To twierdzenie wiary — także profetyczne — nie jest jedyne w pismach i wypowiedziach siostry Teresy w czasie jej ostatnich miesięcy.

Pociągnięta misją głoszenia Dobrej Nowiny o miłosiernej miłości Ojca do wszystkich ludzi, objawionej w czasie przez Jego

¹⁹ Por. M. D. Molinié, *Je choisis tout. La vie et message de Thérèse de Lisieux*, C. L. D. 1992, s. 201 nn.

²⁰ Orędzie Jana Pawła II na V Światowy Dzień Chorych (11 lutego 1997 r.). Por. jego tekst podstawowy: List apostolski *Salvifici doloris* (z 11 lutego 1984 r.), w którym wykazuje, opierając się zwłaszcza na Piśmie św., zbawczą wartość cierpienia.

²¹ X. Thévenot, *La croix*, 19 października 1996.

²² Cytując hymn Flp 2, 5-8, mówiący o Chrystusie, Jan Paweł II nie waha się napisać: „U stóp Krzyża Maryja uczestniczy przez wiarę we wstrząsającej tajemnicy tego wyniszczenia. Jest to chyba najgłębsza w dziejach człowieka kenoza wiary” (*Redemptoris Mater*, nr 18).

jedynego Syna Wcielonego, Teresa nie może się zwolnić ze swego posłannictwa. Nie ma najmniejszego zamiaru „odpoczywać” Od 4 do 12 marca odprawia nowennę do św. Franciszka Ksawerego, prosząc o łaskę, aby mogła po swej śmierci nadal spełniać dobro. 19 marca dodaje do niej modlitwę do św. Józefa, „aby uzyskać od dobrego Boga łaskę spędzania czasu w raju na czynieniu dobra na ziemi”²³. Do innego zaś brata duchowego, księdza Adolfa Roullanda z Misji Zagranicznych w Paryżu, który otwierał misję w Chinach, pisze 14 lipca 1897 r.:

„Zapewne opuszczę ziemię, zanim otrzymasz ten list. Zbawiciel, w nieskończonym swym miłosierdziu, przyjmie mnie do Królestwa swego, a tam będę mogła czerpać z Jego skarbów, aby obdarzać nimi drogie mi dusze. Wierzaj, Bracie, że siostrzenica Twoja dotrzyma przyrzeczenia i w pełnym szczęściu duszy, wyzwolonej z oków ziemskiej powłoki, uleci do dalekiej krainy Twojej misyjnej pracy. Ach, mój bracie! czuję to, że będę Ci daleko pożyteczniejszą w Niebie niż na ziemi, toteż z radością przychodzę zapowiedzieć Ci bliskie moje wejście do błogosławionego miasta, a pewna jestem, że podzielisz moją radość i podziękujesz Panu, że daje mi możliwość skutecznej pomocy w Twojej apostołskiej działalności.

Liczę na to, że nie będę bezczynna w Niebie; pragnieniem moim jest pracować dalej dla Kościoła i dusz, o to proszę Boga i jestem pewna, że mnie wysłucha. Czyż aniołowie nie zajmują się nieustannie nami, nie będąc równocześnie pozbawieni ani na chwilę oglądania Oblicza Bożego, zanurzania się w bezbrzeżnym Oceanie Miłości? Dlaczegoż Jezus nie miałby mi pozwolić, abym ich naśladowała?

Bracie mój, widzisz, że jeżeli opuszczam już pole bitwy, to nie czynię tego dla egoistycznego pragnienia odpoczynku. Myśl o szczęśliwości wiecznej ledwie przyśpiesza bicie mego serca, od dawna bowiem cierpienie stało się moim niebem na ziemi, i rzeczywiście trudno mi pojąć, jak zdołam zaklimatyzować się w Kraju, gdzie radość panuje niepodzielna, bez żadnej domieszki smutku. Jezus chyba przekształcił moją duszę i da jej zdolność radowania się, gdyż inaczej nie mogłabym znieść rozkoszy wiekuistych.

Co do Ojczyzny niebieskiej, pociąga mnie wezwanie Pańskie, nadzieja, że będę Go wreszcie miłowała tak bardzo, jak tego zawsze pragnęłam, myśl, że będę mogła sprawić, aby miłowało Go mnóstwo dusz i błogosławiło Go wiecznie” (Lt 225).

²³ *Correspondance générale*, t. II, s. 966.

Trzy dni później matka Agnieszka od Jezusa zanotowała w infirmerii:

„17 lipca. Sobota. O godz. 2 w nocy pluła krwią”.

Fakt ten siostra Teresa komentuje słowami: „Czuję, że teraz odpocznę... Ale czuję przede wszystkim, że teraz zacznie się moje posłannictwo, posłannictwo pociągania dusz do miłowania Boga tak, jak ja Go miłuję, wskazywania im mojej małej drogi. Jeśli Pan Bóg spełni moje pragnienie, moje niebo odbywać się będzie — aż do końca świata — na ziemi. Tak, chcę, aby moje niebo polegało na czynieniu dobrze na ziemi. To nie jest niemożliwe, skoro nawet aniołowie, pogrążeni w wizji uszczęśliwiającej, czuwają nad nami.

Nie mogę sobie pozwolić na radowanie się, nie chcę odpoczywać, póki są dusze, które trzeba zbawić... Ale kiedy anioł powie: «...czasu więcej nie będzie» (Ap 10, 6), wtedy spocznę, będę się radowała, gdyż liczba wybranych będzie już wypełniona i wszyscy będą zażywać radości i odpoczynku. Moje serce drży, gdy o tym myślę” (ŻZ, 17. 7).

Jeśli zaś chodzi o przyszłe losy jej ciała, patrzy na nie stosownie do ludzkich uwarunkowań. W Bolonii, z okazji swej pielgrzymki do Włoch, widziała zachowane ciało św. Katarzyny. Wspominając ten fakt, mówiła: „Wolę zamienić się w proch, niż być zachowana jak św. Katarzyna Bolońska” (ŻZ, 8. 7, 8). W rzeczy samej, w czasie trzech ekshumacji na cmentarzu w Lisieux (w latach: 1910, 1917 i 1923) znaleziono tylko kości siostry Teresy, które stały się relikwiami umieszczonymi w relikwiarzu karmelińskiego klasztoru z Lisieux²⁴.

Ciało oczekujące zmartwychwstania...

* * *

Po stu latach historia potwierdziła, że wszystkie obietnice Teresy nie były majaczeniem młodej gruźliczki. Od 1912 r. do 1925 r. Karmel z Lisieux opublikował dziewięć tomów *Pluies de roses*, tzn. świadectw tysięcy uzdrowień fizycznych i duchowych, nawróceń i powołań, które się dokonały za przyczyną siostry Teresy od Dzieciątka Jezusa i Świętego Oblicza. W 1906 r. Kościół otworzył proces beatyfikacyjny. Pierwsza jego część została zamknięta w 1911 r., zaś druga — w 1917 r.

²⁴ Od początku Kościół czcił szczątki męczenników i świętych. Niektóre relikwie były umieszczane w ołtarzu, na którym sprawowano Eucharystię, pamiątkę męki i zmartwychwstania Chrystusa.

17 maja 1925 r. św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza została kanonizowana w Rzymie przez papieża Piusa XI w obecności pół miliona pielgrzymów. 14 grudnia 1927 r. ten sam papież ogłosił ją patronką misji powszechnych, razem ze św. Franciszkiem Ksawerym. Tym sposobem Kościół uznał prawdziwość wypowiedzi młodej chorej i autentyczność całego jej życia. „Choroba ta nie zmierza ku śmierci, ale ku chwale Bożej” (J 11, 4).

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC